Nr. 116

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVIII

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1889 Seite 281. q. Nr. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Wtorek 21 maja 1889

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Prendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strasburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hall n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 20 maja.

Odwiedziny cesarza Wilhelma w Brunświku.

Cesarz Wilhelm w sobotę o siódmej wieczorem przybył nadzwyczajnym pociągiem do Brunświku wraz z księciem rejentem Albrechtem, który wyjechał na spotkanie monarchy aż na granicę kraju, do Helmstedt. Na dworzec stawili się synowie księcia-rejenta, naczelne władze państwowe i dworskie, korpus oficerski i t. d. W chwili, kiedy pociąg wjeżdżał na peron dworca, dano 101 salw armatnich. Z dworca udał się cesarz Wilhelm wraz z ks. rejentem i synami jego w otwartym pojeździe wśród okrzyków tłumnie zgromadzonéj publiczności i bicia w dzwony kościelne przez ulice świątecznie przybranego miasta na zamek. Na placu Fryderyka Wilhelma wygłosił naczelny burmistrz p. Pockel mowę powitalną, w któréj głównie położył przycisk na to — że radość, objawiona przez ludność brunświcką wobec przybycia monarchy, wypływa z głębi serc téj ludności, a jest zarazem najwymowniejszym symptomatem uczuć niezmiennéj wierności dla osoby cesarskiéj i dla niemieckiego państwa.

Na mowę te odpowiedział monarcha kilku słowy serdecznego podziękowania, a w tym samym czasie doręczyły cesarzowi dziewice honorowe wspaniałe bukiety, poczem młodzież szkolna zaintonowała kilka patryotycznych śpiewów.

Na zamku przyjęła monarchę księżna Albrechtowa w otoczeniu dam dworskich.

Po dziewiątéj godzinie wieczorem urządzono wspaniały pochód z pochodniami, podczas którego członkowie wszystkich brunświckich stowarzyszeń śpiewackich wykonywali śpiewy choralne. Po ulicach miasta snuły się tłumy publiczności, które głownie skoncentrowały się w okolicy książęcego zamku, gdzie bezustannie wznoszono okrzyki na cześć cesarza Wilhelma.

Okrzyki te powtarzały się również i podczas objazdu cesarskiego po ulicach miasta, rozpoczętego około wpół do jedenastéj wieczorem.

Wczoraj rano uczestniczył cesarz Wilhelm w solennem nabożeństwie w protestanckim tumie, podczas którego słynny chór Schradera wykonywał śpiewy kościelne. Po ukończonem nabożeństwie zwiedzał cesarz dokładnie katedrę, zamek zwany Dankwarderode i inne ciekawości Brunświku. O czwartéj po południu odbył się na zamku książęcym wielki obiad galowy, w którym udział wzięło około 90 gości.

Wieczorem o godzinie siódmej wyjechał cesarz z Brunświku, udając się z powrotem do Berlina. Na drodze do gmachu dworcowego zebrały się gęste tłumy miejscowéj ludności, żegnające monarchę bezustannemi okrzykami i innemi oznakami sympatyi.

Telegramy.

Paryż, 18 maja. Prezydent Carnot podpisał dekret, zatwierdzający urządzenie tomboli, któréj czysty dochód przeznaczony jest na sprowadzenie pewnéj liczby nauczycieli szkół przemysłowo-rólniczych, robotników, podoficerów i żołnierzy armii i marynarki z prowincyi na powszechną wystawę paryską.

Marsylia, 18 maja. Dziś w południe nastąpił silny wybuch w składzie węgli parowcą „Eugène Péreire,“ gdzie się znajdowała znaczna liczba robotników; czterech z nich poniosło ciężkie rany.

Londyn, 18 maja. Parlament 201 głosami przeciw 160 oddalił wniosek deputowanego Labouchère o zniesienie Izby lordów.

Londyn, 18 maja. „Times“ donosi, że wczoraj przyszło w Londynie między rządem greckim a domem bankowym Anthony Gibbs and Sons, jako i berlińską firmą Bleichroeder do umowy, mocą któréj podpisaną została emisya nowéj greckiéj czteroprocentowéj pożyczki w sumie 5 milionów funtów szterlingów, mających być zużytemi wyłącznie ku konwersyi istniejących greckich sześcio-procentowych pożyczek.

Newcastle, 18 maja. Na wczorajszém walném rocznem zebraniu górników northumberlandzkich uchwalono zażądanie 10-procentowéj podwyżki płacy.

Wiedeń, 18 maja. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza, że kierujący najwyższą kancelaryą wojskową, jenerał-major Bolfras von Ahnenburg, zamianowany został przez cesarza jenerał-adjutantem i przewodniczącym kancelaryi wojskowéj.

Wiedeń, 18 maja. Do „Pilit. Corr.“ donoszą z Kazanliku, że ks. Ferdynand koburski przybył onegdaj do niegdyś rusofilskiego miasta Stara Zagóra, gdzie z entuzyazmem przez ludność został powitany. Dawniej wrogo dlań usposobione duchowieństwo, powitało go nader ostentacyjnie.

Wczoraj książę przybył do Kazanliku i zajechał do znanéj niegdyś zwolenniczki Kaulbarsa, pani Papazoglu, któréj dom stanowił centrum stronnictwa rusofilskiego.

Książę otrzymał liczne adresy z podziękowaniem za rozpoczęcie budowy kolei żelaznéj z Jamboli do Burgas.

Wiedeń, 18 maja. Związek polityczny „Prawda“ z powodu zarzucanych mu ogólnie niebezpiecznych socyalistycznych jego dążeń, chwilowo rozwiązanym został mocą policyjnego rozporządzenia.

Wiedeń, 18 maja. Orkan szalejący wczoraj w okolicy Wiednia zgładził trzech ludzi. Kilka miejscowości na południe od Pilzna wiele wycierpiały wskutek zarwania się chmur. Piłę w Lubiu wraz z mieszkańcami zabrała woda. W Rakowicach i Przykowicach orkan pozrywał wiele domów, a zabił 9 dzieci. W gminie Ino zniszczyła burza 7 domów i zgładziła 28 do 32 osób.

Wiedeń, 19 maja. Wiadomości gazet tutejszych z Cetynii o krwawych starciach chrześcian z Muzułmaninami w Zanczuku Nowym bazarze dotąd się nie sprawdzają.

San Rocco, 18 maja. Spuszczenie na wodę statku pancernego „Cesarz Franciszek Józef“ odbyło się pomyślnie.

San Rocco, 18 maja. Dzisiaj odbyło się stósownie do programu spuszczenie na morze statku pancernego „Cesarz Franciszek Józef.“ Urząd matki chrzestnéj spełniała Arcyksiężna Marya Józefa, która wraz z małżonkiem swoi Arcyks. Ottonem, ze zapałem przez zebraną publiczność była witaną. Admirał Sternecк wygłosił mowę do Arcyksiężnéj, w któréj podniósł, iż nowo zbudowany statek czyni zadość wszelkim wymaganiom nowożytnéj techniki, daje dowód, na jaki wysoki stopień rozwoju wzniósł się pod pełnem sławy panowaniem Cesarza Franciszka Józefa przemysł Austo-Węgier.

Arcyksiężna odpowiedziała na to: Szczególny na mnie dzisiaj spływa zaszczyt spełniania tutaj obowiązku matki chrzestnéj nowo zbudowanego statku. Niechaj on nieprzerwanie przyczynia się do sławy marynarki, niechaj będzie jéj ozdobą, niechaj zawsze i wszędzie z honorem i sławą nosi naszą flagę. Daję mu zatem na rozkaz Cesarza wysoce przez nas szanowane imię Cesarza Franciszka Józefa. Niech go Bóg prowadzi, wspiera i obrania!

Następnie odegrano hymn ludowy. Huczne okrzyki zebranéj publiczność mięszały się z licznem salwami armatniem. Uczystość zakończono śniadaniem u bar. Sternecka na pokładzie statku „Greif.“

Peszt, 18 maja. Na wczorajszéj konferencyi klubu stronnictwa liberalnego obradowano nad budżetem ministerstwa obrony krajowéj. P. Fejervary zapowiedział skreślenie sumy 900,000 złr., ponieważ powiększenie kadrów wojskowych nastąpi prawdopodobnie dopiero 1 lipca.

Peszt, 18 maja. Sejm węgierski postanowił nie rozpoczynać dyskusyi nad projektem deput. Iranyego, tyczącym się wolności religijnéj. Prezydent ministrów oświadczył, że był i pozostanie zawsze zwolennikiem równouprawnienia. Projekt ustawy o religijnéj wolności zawiera w sobie wiele kwestyi, które tylko rząd sam rozwiązać może z korzyścią dla interesów ojczyzny. Rząd czuje konieczność rozporządzeń prawodawczych na korzyść tych, co stoją po za obrębem legalnie zatwierdzonych ustaw religijnych i dla tego poczyni w tym kierunku propozycye, które równocześnie uwzględnią i zasadę wolności sumienia i interesa państwowe. Tego rodzaju propozycye należące do obrębu ogólnego prawodawstwa poczyni w stósownéj chwili minister sprawiedliwości. (Poklask.)

Rzym, 18 maja. Na wczorajszém posiedzeniu Izby deputowanych odpowiadał p. Crispi na interpelacyą Imbraniego w sprawie doniesienia dziennika „Tribuna“ o zachowaniu się konsula włoskiego w Tryeście p. Durando, który zadenuncyować miał przed władzami austryackiemi prezydenta tryesteńskiéj Izby adwokackiéj, jakoby tenże zbytnio sprzyjał Włochom. Crispi oświadczył, iż niezwocznie po przeczytaniu powyższéj wiadomości zawezwał konsula do Rzymu i że tenże przybędzie w niedzielę. Jeżeli dzienna ta wiadomość sprawdzi się, wówczas rząd będzie wiedział, jak mu obowiązek nakazuje postąpić.

Rzym, 10 maja. Woźnice i konduktorzy rzymskiego stowarzyszenia tramwajów i omnibusów rozpoczęli strejk, domagając się podwyższenia płacy i innych korzyści. Dotychczas spokoju nie zakłócono.

Rzym, 19 maja. Król Humbert wraz ze synem, p. Crispim i liczną świtą dziś o wpół do piątéj z wieczora wyruszył do Berlina. Minister robót publicznych towarzyszy królowi aż do granicy szwajcarskiéj. Na dworcu i przed dworcem licznie zgromadzona publiczność żegnała króla — na peronie dworcowym zebrali się dostojnicy państwowi, przewodniczący i członkowie Izb i t. d.

Król w Bazylei stanie jutro o 6 wieczorem — w Berlinie zaś we wtorek około 11 rano.

Białogród, 18 maja. Z autentycznego źródła donoszą, że wiadomość jednego z wiedeńskich dzienników o chłodném przyjęciu przez rejentów posła tureckiego, doręczającego im swe nowe listy uwierzytelniające, jest zupełnie zmyśloną. Przyjęcie nie odróżniało się niczem od przyjęć innych posłów i miało charakter przyjazny.

Białogród, 19 maja. Gazeta urzędowa publikuje ukaz królewski, mocą którego ogólne wybory odbędą się dnia 14 września (starego stylu), a nowa skupczyna zejdzie się w dniu 1 października (star. stylu).

Ateny, 18 maja. Książę Jerzy spędzi czas pewien u floty francuzkiéj dla uzupełnienia marynarskich swych studyów.

Zanzybar, 18 maja. Dr. Peters udał się do Bagamoyo na pokładzie statku „Neera,“ a powróciwszy wraz ze Somalisami, w dalszą uda się drogę. Angielskie pancerniki „Boadicea,“ „Cossack,“ i „Mariner“ popłynąć mają do Tanghi.

---

* ***Od ks. Ignacego Szymańskiego,*** administratora parafii kopanickiéj, otrzymujemy następujące pismo:

„Szanowną Redakcyą upraszam o umieszczenie na pierwszéj stronie „Kuryera Pozn.“ następującego sprostowania:

W „Kuryerze Pozn.“ z dn. 10 maja nr. 107 znajduje się artykuł z napisem „Nasze stósunki kościelne“, mający wykazać, co się dzieje za kulisami ze strony p. Perkuhna. Autor pisze:

„Oto nowy, bardzo charakterystyczny fakt. Już przed rokiem odrzucila rejencya dawniejszego redaktora „Germanii“ ks. Sz., który od prywatnego patrona otrzymał prezentę na probostwo lgińskie. Następnie powołany przez ks. Arcybiskupa na administratora probostwa opalenickiego i przez patrona Arcybiskupowi razem z dwoma innymi prezentowany, nie otrzymał probostwa. Dla czego nie? Pewnego nie doszło w téj sprawie nic do wiadomości publicznéj, tyle pewna, że wina nie była tutaj po stronie ks. Arcybiskupa.“

Otóż ***nieprawdą*** jest, jakobym był prezentowany księdzu Arcybiskupowi na probostwo opalenickie; wiem o tém z autentycznego źródła.

Kopanica, 18 maja 1889 r.

Ks. Ignacy Szymański,
administrator.“

Uczyniliśmy zadość życzeniu ks. Szymańskiego i miło nam, że w ten sposób mogliśmy się przyczynić do wyjaśnienia prawdy, — ale równocześnie winniśmy zauważyć, że ks. Sz. sprostowanie swoje wystósował pod niewłaściwym adresem. Myśmy zamieścili dwa artykuły pod tytułem „Nasze stósunki“. W pierwszym (nr. 106), pochodzącym od saméj redakcyi, o ks. Sz. nie ma wzmianki, poruszono tam tylko sprawę obsadzenia parafii łęgowskotarnowskiéj i parafii przemęckiéj. Kiedy zaś „Germania“ powtórzyła ten nasz artykuł w dosłownym przekładzie i kiedy znana korespondencya, założona przez ks. Majunkego, a przez dłuższy czas redagowana przez ks. Falkenberga, wzięła go za treść osobnego artykułu o naszych stósunkach kościelnych, uzupełniając i komentując nasze uwagi, wtedy pod tym samym napisem podaliśmy główną treść wywodów korespondencyi, w któréj pomiędzy innemi znajdowała się rzeczywiście i ta wiadomość, którą dzisiaj ks. Szymański z taką stanowczością dementuje. Ponieważ podaliśmy wyraźnie źródło, z którego wyjęliśmy rzecz całą, ks. Szymański przeto nie do nas w pierwszéj linii, lecz do wydawcy owéj korespondencyi zwrócić się był powinien ze swem sprostowaniem, a ten z pewnością nie byłby mu odmówił miejsca.

---

* ***„Post“*** ubolewa (w nr. 136), że „Kreuz Ztg“ stała się odgłosem „klerykalno-polskiéj“ agitacyi (!!) — ponieważ twierdzenie „Kuryera Poznańskiego,“ iż dawniejszemu redaktorowi „Germanii“ odmówiono ze strony rządu zatwierdzenia na probostwo, przedrukowała z uwagami ganiącemi rząd. Zdaniem „Post“ pozbawiona jest ta przez „Kreuz Ztg“ poparta skarga rewolucyjno-polskiego organu jezuickiego (ma być: „Kuryera!!“) co do wieku duchownych wszelkiéj podstawy — bo . . . słuchajcie!

1) ks. dr. Kantecki — mimo swego przeniesienia na penitencyaryą do Gniezna — jak przedtém tak i teraz czynny jest w redakcyi „Kuryera Poznańskiego“ — bo

2) ks. Falkenberg redaguje korespondencyą Majunkego,

3) ks. Szymański jest redaktorem „Germanii“ i pisuje korespondencye do „Orędownika“ i

4) ks. Radziejewski nie tylko jest kierownikiem górnośląskiego „Katolika“, ale nadto stoi w służbie „Germanii“.

W końcu dodaje „Post“, że jeżeli powyżsi duchowni nie otrzymali dotychczas zatrudnienia w parafiach — to wina za to nie spada na rząd. A więc ksiądz dr. Kantecki na penitencyaryi w Gnieźnie nie jest zatrudniony w pasterstwie dusz? Czyżby „Post“ chciała rzeczywiście ks. Kanteckiemu dopomódz do otrzymania probostwa?“ Owszem — nie mamy nic przeciwko temu.

Bądź jak bądź — gadzinowe organa bez denuncyacyi — i te najfałszywszych — żyć nie mogą!!

✝

Ś. p. Alfred hr. Potocki.

W sobotę z rana, po długich cierpieniach, zmarł ś. p. Alfred hr. Potocki, ordynat łancucki, członek dziedziczny austryackiéj Izby panów, szambelan dworu wiedeńskiego, radzca tajny, były minister i były prezes rady ministrów, były marszałek sejmu galicyjskiego i wreszcie b. namiestnik Galicyi. Urodzony w roku 1817, był synem pierwszego ordynata łańcuckiego Alfreda i stolnikówny Józefy z książąt Czartoryskich. Poświęciwszy się zawodowi dyplomatycznemu, był przez czas jakiś członkiem ambasady austryackiéj w Londynie, następnie od roku 1866 do 1870 ministrem rólnictwa, a od połowy kwietnia 1870 do początku lutego 1871 prezesem gabinetu. Gdy zaciekłość centralistyczna owładnęła sterem rządu, opuścił razem z hr. Taaffem ministeryum i poświęcił się sprawom autonomicznym Galicyi, z razu jako marszałek sejmu, następnie zaś jako namiestnik. To ostatnie stanowisko zajmował od roku 1875 do 1883, poczém z powodu nadwątlonego zdrowia zmuszony był całkowicie usunąć się od spraw publicznych. Za jego przeważnym wpływem w Wiedniu, Towarzystwo Naukowe Krakowskie uzyskało przywiléj przekształcenia się na Akademią Umiejętności, któréj téż do roku zeszłego przewodniczył na posiedzeniach ogólnych, w zastępstwie jéj protektora, arcyksięcia Karóla Ludwika. Jeszcze i w roku bieżącym miano nadzieję usłyszeć głos poważny Alfreda hr. Potockiego i dla tego odroczono posiedzenie doroczne z początku na koniec maja. Śmierć zawiodła te rachuby wdzięcznego ciała naukowego i ktoś inny na owém posiedzeniu przemawiać będzie, a za tekst weźmie zasługi zmarłego.

Cześć jego pamięci!

Odpowiedzi dane panu Kołdowskiemu.

Za „Wielkopolaninem“ zamieściliśmy opis rewizy zarządzonéj u pana Józefa Kałdowskiego, organisty i bibliotekarza Czytelni ludowéj w Topolnie pod Świeciem w Prusiech Zachodnich.

Otóż pan Kałdowski udał się piśmiennie do Sądu w Świeciu i do naczelnego prokuratora w Grudziądzu, prosząc o wyjaśnienie czemu zabrano mu książki, i na to odebrał od obu władz odpowiedzi, które tu podajemy za „Wielkopolanin“ w przekładzie polskim:

Król. sąd ziemiański

Świecie, 8 maja 1889.

Na prośbę z dnia 4 b. m. dajemy następującą odpowiedź.

Powodu rewizyi szukać należy w tém, iż przypuszczano, że zarządzana przez pana czytelnia ludowa w Topolnie zawiera w sobie pisma karygodnéj treści. Ztąje się, że za pomocą szerzenia tych pism dokonywane są czyny karygodne. Wykaz zabranych u pana pism odbierzesz pan za dni kilka.

(podp.) *Spoerber.*

Do
organisty p. Kałdowskiego
w Topolnie.

G. 208/89.

List zaś prokuratora jest téj treści:

Grudziądz, 8 maja 1889.

Na wniosek z dnia 4 b. m. o zwrot zabranych u pana książek odpowiadamy, że książek tych nie zabrano na mocy rozporządzenia tutejszéj król. prokuratoryi. Ol pana zależy, czy zechcesz do władzy, która zabrała książki, podać wniosek o ich zwrot, albo czy chcesz pan na postępowanie téj władzy przesłać zażalenie do królewskiéj rejencyi.

Naczelny prokurator.

(podpis nieczytelny).

Do organisty
p. Józefa Kałdowskiego
w Topolnie.

II. 4434.

Widzimy więc, że grudziądzka prokuratorya nie tylko nie brała udziału w rewizyi dokonanéj u p. Kałdowskiego, ale nawet urzędowo zdaje się nic o niéj nie wiedzieć. — Wie o niéj tylko sąd ziemiański w Świeciu, który objaśnia, że były domysły (Annahme), iż wśród książek znajdują się także karygodne, i że za pomocą szerzenia książek, „jak się zdaje, spełniano czyny karygodne.“ Szczegół ten w odpowiedzi sądowéj brzmi po niemiecku:

„Durch Verbreitung dieser Schriften scheinen strafbare Handlungen begangen zu werden.“

Z powodu mowy dr. Komierowskiego.

W piątek dnia 17 maja, przy rozpoczęciu trzecich obrad nad tyle głośną w ostatnim czasie ustawą o zabezpieczeniu na przypadek niezdatności do pracy i na starość, przemówił w imieniu Koła polskiego w parlamencie poseł krotoszyńsko-koźmiński, dr. Roman Komierowski. Zadanie jego nie było wcale łatwe, gdy się rozważy, ile wywodów pro i contra wypowiedziano już w Izbie w rozprawach nad tą ustawą, i że jednemu i temu samemu posłowi już po raz trzeci motywować przyszło zawsze jedno i to samo stanowisko Polaków w obec rządowego projektu. Ale wszelkie obawy o powtarzanie tych samych wywodów były płonne — i wobec znanéj sumienności posła zupełnie niepotrzebne; p. dr. Komierowski, uzasadniając po raz trzeci negatywne stanowisko Polaków wobec ustawy, nie tylko nowe wprowadził na rzecz poglądy, ale je nadto ciekawemi szczegółami, zaczerpniętemi już to z ogólnéj dziedziny etyki już téż z konkretnego stanowiska zwyczajnego gospodarstwa, znacznie rozszerzył i pogłębił.

Mowa dr. Komierowskiego rozpada się na trzy ściśle ze sobą wiążące się części. W pierwszéj zbija projekt rządowy ze względów i powodów ogólno-praktycznych, wykazując niezgodę, jaką zamiar rządu: ujęcia w jednolity materyał różnych stósunków zarobkowych wywołuje pomiędzy teoryą a rzeczywistością. Mówca powołuje się na zgodną bez wyjątku opinią swych ziomków w téj mierze, na potępiający wyrok, jaki na ustawę wydała jednogłośnie, bez różnicy narodowości, ludność trzech wschodnich prowincyi monarchii pruskiéj przez usta swych najkompetniejszych reprezentacyi, i z oburzeniem odpiera uczyniony ze strony rządowéj tym posłom, którzy przemawiali przeciwko ustawie, zarzut, jakoby projektu nie byli dostatecznie poznali, t. z. zrozumieli. W końcu przypomina rządowi, że pospiech, o jaki naglono przy téj ustawie, tak samo nie wyjdzie jéj na korzyść, jak tylu innym ustawom, co do których ze strony rządowéj straszono, że jeżeli ich parlament nie przyjmie od razu, one przepadną na zawsze.

Tego rodzaju postępowanie pociąga za sobą jedynie uchwalenie ustaw, do których następnie potrzeba co chwila dodawać jakieś poprawki, uzupełnienia i nowele.

Druga część mowy dr. Komierowskiego obejmuje powody, których Polakom jako reprezentantom *rólniczéj* przeważnie ludności jednéj ze wschodnich dzielnic monarchii pruskiéj nie pozwalają oświadczyć się za projektowaném przez rząd zabezpieczeniem. Faktem jest, że stósunek robotnika do chlebodawcy przedstawia się u nas zupełnie odmiennie, aniżeli w prowincyach zachodnich. Mówca nie myśli bynajmniéj występować w obronie wielkich właścicieli, aby go nie posądzono ze strony przeciwnéj, że walczy pro domo sua, lecz jako prezes jednego z Kółek rólniczych Księstwa ujmuje się za drobnymi właścicielami, którzy zatrudniają także robotników, ale których sytacya nie jest wcale lepszą, jeżeli nie gorszą od sytuacyi samychże robotników; mówca nie zapomniał także o przytoczonym w piśmie naszém przed kilku dniami obowiązku robotników, utrzymywania parobka lub dziewki i o wynikających ztąd nowych w obec ustawy o zabezpieczeniu trudnościach. W kraju naszym przeważnie rólniczym robotnik nie może zawsze pracować na akord, jak na przemysłowym zachodzie — robota téż jest nierówna. Są zajęcia w gospodarstwie, które robotnik i w najpóźniejszym wieku swobodnie i bez przeciążenia sił sprawować może, sprawować niekiedy nawet musi, gdyż długie przyzwyczajenie staje się czasem drugą naturą.

W trzeciéj części swéj mowy chłoszcze polski mówca w delikatny, ale niemniéj przeto gryzącą ironią nacechowany sposób obłudę pewnych sfer, ubolewających nad ochłodnięciem sympatyi, z jaką w r. 1881 przez wszystkie stronnictwa powitane zostało znane orędzie cesarza Wilhelma I, zaprowadzające reformy socyalne, i biadających nad zatwardziałością serc posłów, którzy nie chcą poprzeć dobroczynnéj idei zasadniczéj ustawy o ubezpieczeniu z tą siłą i uczuciem, na jakie ta ustawa zasługuje. Słusznie powiada polski mówca: Chętnie przyjmujemy ze strony rządów związkowych inicyatywę do celów idealnych, ludzkich — ale żądamy, *aby równa miara ciepła i światła przypadało w udziale wszystkim, i aby nie było hasłem w Prusach: ponieważ jesteś Polakiem, przeto nie wolno ci posiadać żadnych praw obywatelskich ani ludzkich.*

Dr. Komierowski illustruje w bardzo dosadny sposób zdolność rządu do chrześciańskich dzieł miłosierdzia — przypominając dodatek Rzeszy i nieodłączne od tego nowe podatki a być może i ..... monopole. Ale otóż i sama

Mowa
posła dr. Romana Komierowskiego,

wygłoszona w dniu 17 maja 1889 na posiedzeniu parlamentu niemieckiego przy obradach nad ustawą o zabezpieczeniu na starość i na przypadek niezdatności do pracy.

M. Panowie! Tak przy pierwszém ak i drugiém czytaniu zaznaczyłem w imieniu Polaków stanowisko, jakie zajęliśmy wobec przedłożonego nam projektu. I dziś zamierzam zaznaczyć stanowisko nasze, dla tego pozwólcie mi wypowiedzieć kilka wyjaśnień.

Różnica zdań, jaka się od pierwszego czytania, po obradach w komisyi i po czytaniu drugiém zwiększyła, i okoliczność, że liczba absolutnych przyjaciół ustawy téj się pomniejszyła, nasuwa pytanie, co właściwie jest tego przyczyną, pomimo, że ze wszech stron słychać o dobroczynności téj ustawy, pomimo, że wszędzie wypowiedziano sympatyą dla niéj i pomimo, że na mozolnych posiedzeniach komisyi materyał, o ile się dało, wyczerpano.

M. Panowie, przyczyna tego leży najprzód w różnicy zapatrywań na zasady socyalno-polityczne, których jeszcze wcale praktycznie nie stwierdzono, które tylko w teoryi rozbierano, a powtóre w tém, że tu ma się zebrać różnicę stósunków zarobkowych i procederowych w jednolity materyał, ce znowu z drugiéj strony także żywotne interesa bezwarunkowo naruszyć musi.

Już podczas pierwszego czytania zaznaczyliśmy naszę zupełną sympatyą dla projektu i powitaliśmy go tak sympatycznie, jak w r. 1881 orędzie cesarskie; z drugiéj strony podnieśliśmy tu także ważne momenta, które nam nie pozwalają za projektem tym głosować, gdyby tych naszych wątpliwości w drugiém czytaniu lub w obradach komisyi nie usunięto. Następuje potém gorąca odezwa od stołu rady związkowéj nie tylko do nas, ale i do tych wszystkich, którzy te wątpliwości podzielają. Z powodu tego staraliśmy się wejść z naszą opinią publiczną w kontakt, a z drugiéj strony badaliśmy, czy nie możnaby wątpliwości tych usunąć. Rezultat był taki sam, jaki tu dziś i rozmaite inne do Izby téj należące stronnictwa, reprezentujące interesa rólnictwa, przedstawiły, — taki sam rezultat jak u owych panów, wypadł i u nas. Opinia publiczna, prasa nasza, nasze stowarzyszenia rólnicze, oświadczyły się absolutnie i stanowczo przeciwko temu projektowi.

W téj mierze powinna, mojem zdaniem, rada związkowa uznać ważność wotum, jakie wydały trzy największe dzielnice monarchii pruskiéj, t. j. Prusy Wschodnie i Zachodnie oraz W. Ks. Poznańskie.

W trzech tych wymienionych dzielnicach mamy rozmaite, tak pod względem politycznym jak i narodowym odrębne stronnictwa, a skoro te jednogłośnie tak przez swych upoważnionych reprezentantów jak i przez swą władzę centralną wątpliwości co do tego projektu ogólnie wyrażadają, to niezawodnie powinno takie ogólne wotum władze związkowe skłonić, iżby ustawy téj tak bardzo nie przyspieszały, jak to tutaj się dzieje.

W téj sprawie zarzucał dziś p. minister stanu, a i inni mówcy to samo uczynili, nieznajomość ustawy tym panom, którzy wątpliwości swe upornie wypowiadali. Mości Panowie, frazes taki — nie mogę tego bowiem inaczéj nazwać, bo wszyscy jesteśmy tu na to, aby prawa uchwalać i niezawodnie możemy żądać, aby strona przeciwna nas tak przynajmniéj traktowała, aby nam nieznajomości prawa nie zarzucała, — znamy tak dobrze prawa, jak panowie przy stole związkowym — ale ta kwestya nieznajomości prawa przypomina mi żywo rozprawy, jakie przed dwoma laty się toczyły przy ustawie o ocieniu okowity. I wtenczas mówiono: porzućcie tylko wasze wątpliwości, wy nie znacie prawa. Ależ następnie przecież poznało się to prawo. Wiemy wszyscy, jak to prawo wygląda, wiemy, jakie są owoce tego prawa!

Z powodu tych wywodów opinii publicznéj, oraz rezolucyi naszych stowarzyszeń rólniczych, nie możemy my Polacy za ustawą tą głosować. Nie mogę atoli tu zataić przekonania, że byłoby to nam wiele przyjemniéj, gdybyśmy mogli być za ustawą. Już przy pierwszém czytaniu powiedziałem, z jaką sympatyą chcieliby rodacy nasi i ja czynnie popierać tę dobroczynną sprawę, jaką rządy związkowe zainicyowały. Gdyby projekt ten miał pozyskać w téj wysokiéj Izbie większość, natenczas nie wątpimy, że w najkrótszym czasie wątpliwości, jakie tu teoretycznie wypowiadamy, pokazałyby się także w praktyce, a niezawodnie nakazałyby one, jak to kilku z poprzednich mówców tu wypowiedziało, poddać ustawę rewizyi, któraby zasadnicze negatywne stanowisko, jakie dziś zajmujemy, zupełnie usprawiedliwiła. Ale nie byłoby to ze szkodą dla ustawy, gdyby, jak to przy drugiém czytaniu wykazałem, przyszła później do skutku, aniżeli gdyby miała obowięzywać z temi usterkami.

MPanowie, od lat 14, odkąd mam zaszczyt zasiadać w téj wysokiéj Izbie, słyszałem częstokroć te słowa: „jeżeli téj ustawy teraz nie przyjmiecie, to nie przyjdzie ona nigdy do skutku.“ Tak lub inaczéj trwał frazes: „Ustawy nie można lepiéj zredagować, chwilowo inaczéj nie można, trzeba ją najprzód wypróbować.“ Przez długi ten przeciąg lat przeprowadzono tu wiele ustaw, a ileż to ustaw cierpi pod owém przyspieszoném tempo i pod owemi głęboko sięgającemi i rzeczywiście ważnemi wątpliwościami. Widzimy to wszędzie po owych rewizyach, ustawicznych nowelach i ciągłych deklaracyach, które bezustannie na nowo nam przedkładane bywają.

W następstwie powyższych ogólnych uwag musiałbym przy poszczególnych paragrafach cofnąć się do rozbioru zasad, charakteryzujących niniejszy projekt, aby wytłomaczyć stanowisko nasze wręcz negatywne. Nie byłoby to jednak stosownem o tak późnéj godzinie i po pięciogodzinnéj debacie.

Zresztą nie mógłbym tak dalece dostarczyć nowego materyału, kiedyśmy już w ciągu tylu tygodni wykazali *pro* i *contra* wszelkich spornych punktów w sposób wyczerpujący.

Przedewszystkiem jednak chciałbym wyświecić tu pojęcie robotnika i chlebodawcy według § 1 projektu i stósownie do naszych stosunków. Trafnie zauważyli tu hr. Mirbach i kolega p. Holtz, że robotnik w całem swem działaniu inne zupełnie u nas na wschodzie zajmuje stanowisko aniżeli w zachodnich prowincyach i przemysłowych okręgach.

Dep. Manteuffel powiedział dziś: „wątpliwości wasze nie mają dostatecznéj podstawy — zbyt groźnie je tu przedstawiacie“ — ale szanowny dep. nic takiego nie przytoczył, coby u nas właśnie przemawiało za ustawą. Rzekł on tylko, że sprawa ma swe wątpliwości — ale nie tak ciężkie, jak my je przedstawiamy; *nie wykazał on przecież żadnych pozytywnych korzyści i rezultatów projektu ustawy dla naszych stosunków.* W tym względzie nie usłyszałem też i ze strony związkowych rządów żadnych uwag. M. P. u nas zupełnie inaczéj postawionym jest robotnik w stosunku do chlebodawcy, aniżeli w prowincyach zachodnich.

Chciałbym tu jeszcze usunąć kwestyą pewną przedwstępną. Zarzucano tu właśnie współkolegom, znajdującym się na wspólném ze mną stanowisku, co następuje: „Wy przedstawiacie interes właścicieli wielkich posiadłości — a dochody z morgi obliczacie zbyt nizko; z waszéj winy rachunek jest fałszywym — a wy możecie znieść ten ciężar.“

Pominę więc tu zupełnie stanowisko właścicieli wielkich posiadłości. Od lat wielu jestem przewodniczącym związku wieśniaczego, a w obec wysokiego znaczenia niniejszego projektu uważałem się w powyższym mym charakterze za uprawnionego i zobowiązanego, aby i tam poruszyć tę sprawę. Znaczna część posiadłości ziemskich znajduje się u nas w rękach małych właścicieli, mających po 100, 50, 10, 5 lub jeszcze mniéj morgów. Wszyscy oni zatrudniają robotników, których finansowe i społeczne położenie równa się położeniu chlebodawców. Równość obu tych kategoryi społeczeństwa naszego polega na tém, że razem mieszkają, porówno jedzą i używają przyjemności życia — w równéj też mierze pracują.

O ile mi się zdaje, to poprzedni mówca zrobił tu uwagę następną: „Jeżeli w tym względzie tak osądzacie stósunki wasze, to zmuście waszych ludzi do wychodztwa.“

Nie, M. Panowie — nie tylko sam robotnik emigruje; *emigrują raczéj niższe klasy naszéj ludności, posiadające pewien majątteczek, skoro widzą, że nie ma dla nich u nas przyszłości.*

Właściciel wielkiéj po ładłości popada u nas w bankructwo; dotrwa on aż do tego kresu, bo powodowany jest uczuciem ambicyi — tak, że zużywa siły swe aż do ostatniéj chwili. Mały właściciel przeciwnie — nie mogąc się dłużéj utrzymać, sprzedaje posiadłość swą i emigruje.

M. P.! Owi mali właściciele, których stósunki zupełnie nie dadzą się porównać ze stósunkami zachodzącemi w zachodnich prowincyach, mają teraz w proporcyi równe, jak i wielcy przemysłowcy i fabrykanci na zachodzie ponosić ciężary przepisywane przez ustawę.

Prócz tego istnieje u nas jeszcze bardzo liczna klasa robotników, mających znów robotników lub służebnych — a w obec nich ciężary owe jeszcze groźniejszy przybierają charakter.

U właścicieli wielkiéj posiadłości na wschodzie kraju (na których świadectwo się powołuję) t. z. komornicy mają znów służebnych — parobków i dziewki, do trzymania których są zobowiązani.

Według niniejszéj ustawy biedni owi robotnicy winni znów zabezpieczyć swych pod — robotników.

Zastanówcie się M. P. nad tego rodzaju stosunkiem! Twierdzicie, że ustawa przyniesie korzyści robotnikowi. Nie mogę oto tego żadną miarą przyznać, jak na nasze stosunki. Macie może racyą w ogólnem idealnem pojęciu — ale w obec naszych stósunków w praktyce przynosi ustawa niniejsza tylko nowe niekorzyści i ciężary owym klasom drobnych zarobkujących i drobnych egzystencyi.

Produkt robotnika, praca, jest u nas również czemś innem, aniżeli w zachodnich dzielnicach; nie jest nią u nas przeciętnie praca na akord, chociaż może częściowo. Przemysłowiec, właściciel fabryki na zachodzie troszczy się o swoich robotników tylko o tyle i tak długo, dopóki oni wykonują mu akordową pracę. U nas stosunek jest inny; nie wymagamy od wszystkich robotników równéj pracy. Płacimy koszta leczenia, aptekę a ustawa o domicilium nakłada na nas obowiązki, jakich fabrykant wcale nie zna. Oprócz tego nie rujnuje zajęcie rólnicze, jak to już Wysoka Izba ogólnie uznała, tak bardzo sił fizycznych, jak praca w przemyśle. Mamy całe kategorye prac jak zbieranie, paszenie, żywienie, pilnowanie, które można pełnić do najpóźniejszego wieku nie tylko z korzyścią samego robotnika, lecz i jego rodziny. O ile znam stosunki, zdaje mi się, że byłoby bawet nieraz ludziom tym przykro, gdyby im to zajęcie odjęto; nie wpływałoby to, jak to zauważył także pan poseł Holtz, pod względem moralnym korzystnie na tych ludzi, lecz chodziliby do gospody częściéj niż zwykle.

Jeżeli tedy, M. P. wezmę na uwagę te kategorye drobnych właścicieli i tysiące robotników, którzyby musieli zabezpieczać znowu podwładnych sobie robotników i kiedy rozważam szkody, niedogodności i nowe ciężary, które powstają z téj ustawy, prostą konsekwencyą jest zatem to, że nie mogę w obec téj ustawy zająć przychylnego stanowiska.

Pan minister Bötticher powiedział dzisiaj, że dziwném zjawiskiem jest to, iż od czasu cesarskiego orędzia w roku 1881, które przyjęły wszystkie stronnictwa przychylnie, nastąpił teraz pewien chłód w sympatyach. M. P. czy to nie wina samychże rządów związkowych? Czegośmy to w Prusach nie przeżyli! Kiedy przed dwoma lub trzema laty ziomek mój i kolega, ks. dr. Jażdzewski, stawił interpelacyą w sprawie wydalania polskich robotników, którą wówczas większość Izby w umotywowaniu i żądaniach uważała za słuszną, jakże zimno przyjęły ją rządy związkowe! A teraz nagle odzywają się one gorąco: oto są dobroczynne plany, te powinniście popierać, powinniście myśleć o miłości chrześciańskiéj, o pielęgnowaniu chorych i niezdatnych do pracy robotników! Tak — lecz czy o tém była mowa wówczas? Większość wysokiéj Izby rządy związkowe zganiły mocno. Nastąpiło rozwiązanie parlamentu i opowiadano, że to była także jedna z przyczyn, dla których wówczas parlament rozwiązano.

Kiedy więc ze strony rządów związkowych słyszymy z wdzięcznością o gorącéj zachęcie do celów idealnych i ludzkich, to żądamy ciągłości zastósowania tych celów w obec wszystkich; chcemy, aby o równéj mierze rozdzielano ciepło i światło wszędzie i aby — jak to ogólném już u nas stało się mniemaniem — hasłem Prus nie było: ponieważ jesteś Polakiem, nie wolno ci mieć żadnych praw obywatelskich albo ludzkich, lub téż odwrotnie: tracisz wszelkie obywatelskie i ludzkie prawa dla tego, że jesteś Polakiem.

Nie byłbym tego wspominał, gdybyśmy nie byli odnieśli z odezwania się pana ministra Böttichera wrażenia, jakoby chciał nam robić zarzut: popieracie dobroczynne zamiary ustawy nie z tą siłą i uczuciem, jakich wymagać mają prawo.

Mości Panowie niepodobna mi z powodu opóźnionéj pory rozwodzić się daléj w rzeczowym kierunku nad projektem do ustawy i leżącéj na jéj dnie dysparytetyczności, w traktowaniu z jednéj strony rólniczych a z drugiéj przemysłowych stosunków roboczych; jeden atoli punkt jeszcze, o który potrącono dzisiaj, uwzględnić muszę.

M. P. Jak § 1 stanowi podstawę i wykazuje granice, w jakich ustawa powinna się obracać, tak § 18, mówiący o dodatku rzeszy, traktuje o źródle, z którego trzeba czerpać środki potrzebne do ustawy. Już przed kilku laty zaznaczyliśmy, że się na dodatek państwowy, jako taki, zgodzić nie możemy. Dziwiłem się, że przy drugich obradach znalazł się taki zapał dla dodatku państwowego właśnie u panów narodowych liberałów. *Dodatek państwowy nie może istnieć, jeżeli się nie uchwali nowych podatków.* Tak długo opieraliście się, Panowie, wszystkim podatkom, jestem teraz ciekawy, jakie zajęlibyście stanowisko, gdyby dodatek państwowy miał przyjść do skutku. *Jeżeli ta sprawa ma być jasną, powinno wraz z tym paragrafem połączone być pytanie: za pomocą jakich podatków?; wtenczas poznalibyśmy zaraz, gdzie tkwią te zamiary dobroczynne, jak one i przez kogo, jako takie, są pojmowane czy mają być uskutecznione za pomocą monopolu, czy pośrednich lub bezpośrednich podatków.* Zbaczylibyśmy niebawem, którzy to panowie i w jaki sposób chcą przeprowadzić idealną stronę tych dobroczynnych zamiarów w praktyce.

M. P. na tem mógłbym poprzestać. Jak powiedziałem, nie możemy głosować za ustawą taką, jak ona się przedstawia. W ostatnich dziesiątkach lat, pomimo, iż nas gnębiły walka kulturna i antypolskie ustawy, nie lekceważyliśmy nigdy zadania idealnego, wysokiego, społeczno-politycznego ustawodawstwa. Znaczenie tego nabytku, czy go zawdzięczać należy inicyatywie rządów związkowych, czy też Wysokiéj Izbie, zawsze uznawać będziemy. Wskutek téj walki, co nas w tym stopniu gnębiła, jak żaden inny naród w całéj Europie w 19 wieku, nie pozwolimy się odwieść od tego przekonania, będziemy raczéj starali się wszystkiemi, aczkolwiek słabemi siłami naszemi, popierać ciągłość w społecznym rozwoju. Nie możemy tego uczynić w niejasnych ogólnikach, lecz w konkretnym przypadku. Tego nie ma w przedłożonéj ustawie, a dopóki tego nie będzie, nie możemy za ustawą głosować.

Bezrobocie górników.

„Rhein. Westf. Ztg.“ donosi, że zarząd stowarzyszenia górniczego uchwalił w sobotę w Essen, co następuje:

1) Normalny czas szychty pod ziemią trwa 8 godzin, i ma się ściśle przestrzegać, aby czasu tego od ukończenia wjazdu aż do rozpoczęcia wyjazdu nie przekroczono. W ośmiogodzinną tę szychtę nie oblicza się więc wjazdu i wyjazdu. Wjazd i wyjazd nie ma w regule trwać dłużéj, jak pół godziny. 2) Nadliczbowe szychty mogą wyjątkowo zachodzić, jeżeli do bezpieczeństwa kopalni lub zabezpieczenia robotników okaże się nieodzowna i konieczna potrzeba. Jeżeli w przypadku nadzwyczajnego nagromadzenia się pracy lub w celu wyrównania zaszłych przeszkód ma być podjęta praca w szychtach nadliczbowych, to winno to nastąpić jedynie na podstawie poprzedniéj umowy pomiędzy zarządami kopalni a górnikami. Tym sposobem załatwione jest wyraźne życzenie co do utworzenia komisyi z mężów zaufania, którąby rozstrzygała o zezwolenin lub niezezwoleniu szycht nadliczbowych. 3) Każdy pośredni lub bezpośredni przymus do szycht nadliczbowych jest surowo urzędnikom kopalni zakazany. Mianowicie będzie to usilném staraniem, aby robotnicy, którzy w szychtach nadliczbowych udziału wziąć nie chcą, bez przeszkód i bez poprzedniego zameldowania w zwyczajnym czasie szychtowym wjeżdżać i wyjeżdżać mogli.

W dalszym ciągu donosi „Rhein. Westf. Ztg.,“ że w sobotę w obwodzie górniczym dortmundzkim przyjęło pracę 34,910 górników.

Ta sama gazeta ogłasza następujące oświadczenie członków deputacyi, która w Berlinie bawiła:

W obec wiadomości, podanych przez prasę wolnomyślną o zachowaniu się deputowanych wysłanych przez właścicieli kopalń oświadczamy: 1) Że co do znanego protokółu z dnia 15 maja nie było pomiędzy nami co do pertraktacyi z deputacyą górników w salach parlamentu żadnych różnic, mianowicie w proponowanéj komisyi mężów zaufania, 2) Że żaden z nas nie widział reprezentantów górników i z nimi nie mówił. 3) Że do pertraktacyi z posłami Baumbachem i Schmiedem nie mieliśmy mandatu, a więc nie myślimy téż tych pertraktacyi zerwać.

Essen, 18 maja 1889.

E. Krabler. W. Velsen. H. Haniel.

Wczoraj w niedzielę u hwalono w Bochum po długich obradach na zebraniu wszystkich delegowanych z strejkujących kopalń w obwodzie dortmundzkim, że praca ma być we wtorek ponownie podjętą. Przeciwko téj uchwale przemawiało tylko kilku mówców z rewiru Gelsenkirchen.

Z Akwizgranu nadeszły następujące wiadomości:

Górnicy w szybie „Anna“ w Alsdorf strejkują. W „Wilhelmsschacht“ podjęto na nowo pracę. Właściciel kopalni „Nordstern“ podwyższył swym robotnikom płace i zredukował czas pracy. Według wiadomości z Hoengen trwa tam bezrobocie daléj; w Morsbach odbyło się dziś (w sobotę) o godzinie 10 liczne zebranie, na które przybyli prezes rejencyi i landrat Cöls. — Z Torsbach donoszą, że robotnicy rewiru „Wurm“ postanowili podjąć na nowo w sobotę pracę, jeżeli im się płacę podwższy i przyzna 8-godzinną szychtę. W kopalniach pod Eschweiler i Alsdorf rozpoczęto znów pracę w całéj pełni, tak samo w jednéj z kopalń pod Kohlscheidt i Hörgen. Zresztą strejkują wszędzie, gdzie nie przyszło jeszcze do zgody.

Akwizgran, 19 maja. Bezrobocie górników w rewirze „Wurm“ przedłuża się z powodu wielkiéj różnicy pomiędzy żądaniami górników a tem, co towarzystwo im dać myśli. Prezes rejencyi i landrat starają się doprowadzić do zgody. W kopalni „Voccart“ wzmocniono żandarmeryą, gdyż pomiędzy niemieckimi a holenderskimi górnikami przyszło do starcia.

Z obwodu śląskiego nadeszły następujące wiadomości:

Z Bytomia donoszą, że w kopalniach „Deutschland,“ „Mathilde,“ „Königsgrube“ wybuchł strejk ogólny, a w „Kleophasgrube“ częściowy. W obwodzie okolicznym są wszystkie handle zamknięte. Szynkownie w Bytomiu muszą o godzinie 8 wieczorem być zamknięte. Szwadron ułanów i 2 bataliony 18 pułku piechoty wysłano do obwodu strejkującego. Prezes rejencyi dr. Bitter udał się w okolice strejku. — Z Królewskiéj Huty donoszą, że i tam zapanował ogólny strejk, że atoli nigdzie spokoju nie naruszono. Wojsko zamknęło szynkownie. — W Waldenburgu odbyło się w sobotę po południu zebranie, na którem reprezentowane były wszystkie kopalnie. Uchwalono dopóty nie podjąć pracy, dopóki wszystkie żądania wypełnione nie będą.

Według „Schles. Ztg.“ przyrzekli jeneralni plenipotenci kopalń księcia na Pszczynie górnikom już przed trzema dniami, że podwyższą im 10 prct. za robotę szychtową i przyznają im pracę za ugodę, że praca szychtowa ma w sobotę trwać 8 godzin, a w innych dniach powszednich 10 godzin, wliczając w to wjazd i wyjazd oraz odczytywanie nazwisk. Szychty nadliczbowe i liczba godzin przed zwykłą pracą ma być o ile się da, jak najbardziéj ograniczoną — w niedzielę pracować się będzie tylko wtenczas, jeżeli się okaże nieodzowna potrzeba. Za rąbanie drzewa i inne prace nie będzie się hauerom nic odciągało; za olej do lamp, oraz za materyał do rozsadzania będzie się płaciło, chyba że zostanie górnikom dostawiony. Co do prawa stowarzyszania się, to postępować się będzie według przepisów prawnych. Najwyższa kara obniżona zostanie z 6 na 3 marki. Ulgi te byłyby już dawniéj przyznane, gdyby górnicy byli życzenia swe poprzednio objawili, obecnie przyznane zostaną, jeżeli górnicy w poniedziałek rano pracę rozpoczną. Dyrektor Hellich w Neuweissenstein poczynił te same ulgi, inni górnicy obstawają przy swoich żądaniach. Z wyjątkiem w „Sophiengrube“ w Charlottenbergu świętują wszyscy górnicy, razem do 16,000.

Kamienica, 18 maja. I w rewirze kopalni węgla w Oleśnicach (Oelsnitz) rozpoczyna się bezrobocie. Jutro odbędzie się w Oleśnicach zebranie górników celem zażądania podwyższenia płacy i zniżenia czasu szychtowego.

Cwikawa, 19 maja. Stowarzyszenie właścicieli kopalni nie zgodziło się na ośmiogodzinny czas szychtowy włącznie z wjazdem i wyjazdem.

Uwłaszczenie włościan w Król. Polskiém.

III.

Warszawa, w maju.

(Dokończenie artykułu III.)

Niektórzy z socyologów naszych upatrując wszędzie błogosławieństwo téj reformy, przypisują także stósunkowo znaczny bardzo w ostaniu czasie wzrost ludności w Królestwie Polskiém wyłącznie prawie uwłaszczeniu włościan.

W roku 1816 ludność Królestwa Polskiego wynosiła 2,732,324 głów. W następstwie zwłaszcza aż do roku 1830 zaludnienie zwiększało się dość szybko, po tym jednak roku wzrost ludności wskutek wypadków politycznych, nieurodzajów, chorób epidemicznych itp. osłabł w porównaniu z poprzednim o resem. Niekiedy nawet cyfra ludności stanowczo się zmniejszała.

Tak n. p. w roku 1844 wynosiła 4,761,000, a po 12 latach, w roku 1856, spadła do 4,697,000 dusz. Ludność ta w końcu r. 1859 wzrosła do 4,764,446 dusz, a w chwili wydania ukazu wynosiła mniéj więcéj 5,000,000. W roku zaś

1885, czyli w 21 lat po ukazie, ludność Królestwa Polskiego doszła do 7,960,304 dusz; z téj liczby w miastach było 2,125,453, a po wsiach, przeważnie włościan, 5,834,846 głów.

Nie ulega wprawdzie kwestyi, że społeczna i ekonomiczna emancypacya najliczniejszéj warstwy narodu nie mało się przyczyniła do wzrostu ludności; wyłączną jednak przyczynę tego podniesienia się cyfry zaludnienia trudno przypisywać uwłaszczeniu; wzrost ten spowodowały przeważnie inne przyczyny, a mianowicie korzystne ekonomiczne warunki w ostatniém pięćdziesięcioleciu, olbrzymi stósunkowo rozwój przemysłu i znaczna imigracya z zagranicy.

Dotychczas rozważaliśmy wyłącznie prawie skutki, jakie miał ukaz z r. 1864, dla obdarzonych ekonomiczną i polityczną wolnością włościan. Teraz przypatrzeć się nam wypada następstwom téj reformy dla drugiéj nie mniéj w téj sprawie zainteresowanéj warstwy naszego społeczeństwa, a mianowicie dla własności wielkiéj.

Rzecz jasna, że im większe korzyści odnieśli włościanie z téj reformy, tém większe straty ponieśli właściciele majątków ziemskich, których kosztem w pierwszéj linii odbyła się ta operacya.

Najpierw więc uwolnić nie można większéj części ziemian naszych od zarzutu, że mimo dość licznych oznaków zbliżającéj się radykalnéj zmiany stósunków rolniczych, nie przygotowali się dość wcześnie i należycie do téj zmiany. Reforma zastała ich po większéj części nieprzygotowanych, a tém samém dla wielu z nich przyniosła najzgubniejsze skutki. Gwałtowne przejście z wygodnego gospodarstwa pańszczyznianego na wymagające wielkich nakładów, znacznego zasobu intelingencyi i znajomości zawodu, gospodarstwo folwarczne zastało ziemian naszych bez kapitału, bez robotnika, bez dostatecznéj znajomości odmiennych warunków bytu. Mimo to większość właścicieli większych majątków ziemskich zniosła cios ten dość mężnie i energicznie wzięła się do pracy na nowem polu działalności. Wielu wprawdzie obywateli w skutek nagłéj téj reformy straciło swą ojcowiznę, więcéj jeszcze w zastraszający sposób obdłużyło swe majątki, ale mimo to ogromna większość szczęśliwie przetrwała tę burzę, zastósowała się do nowych warunków, a wspierana wyjątkowo korzystnemi dla naszego rólnictwa rezultatami pierwszego lat dziesiątka po uwłaszczeniu włościan, przyszła do materyalnéj równowagi, chociaż swoją drogą położenie naszéj większéj własności ziemskiéj wskutek tłumaczenia przepisów ukazu z roku 1864 przez komitet urządzający o wiele jest gorsze, niż w innych państwach cywilizowanego świata.

W Królestwie Polskiem wprawdzie nominalnie większa połowa przestrzeni kraju należy do własności wielkiéj, ale uwzględnić trzeba, że własność ta obciążona jest wielce uciążliwemi statutami leśnemi i pastwiskowemi, dającemi się abluować jedynie na drodze dobrowolnéj umowy, a utrudniającemi lub wprost uniemożliwiającemi w wielu wypadkach wszelkie racyonalne gospodarstwo leśne lub płodozmienne. Tak więc obywatel ziemski nie jest w zupełności właścicielem swego majątku, co naturalnie pośrednio niekorzystnie wpływać musi na ekonomiczne jego położenie obniżając wartość jego majątku.

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 18 maja.

(70 posiedzenie.)

Marszałek *Levetzow* zagaja posiedzenie o godzinie $12^{3}/_{4}$.

Przy stole rady związkowéj pp. Bötticher, Marshall i inni.

Izba i galerye dobrze obsadzone.

Na porządku obrad stoją trzecie rozprawy nad projektem do ustawy o zabezpieczeniu robotników.

Toczy się nad nią dalsza dyskusya jeneralna, przerwana na ostatniém posiedzeniu.

Dep. *Gebhard* (nar. lib.) zwraca się przeciw wczorajszym wywodom dep. dr. Bartha, który najostrzéj przeciwko ustawie wystąpił. Przy podobnych kwestyach, jak obecna, należy mieć wzgląd na pewne praktyczne stósunki a nie wychodzić ze stanowiska jednostronnéj kwestyi społecznéj. Mówca nie uważa dodatku państwowego za rzecz całkiém nową, mieszanie się państwa tutaj jest całkiém usprawiedliwione, gdyż cel ustawy można tylko osięgnąć przy pomocy państwa. Mówca zwraca się następnie przeciwko twierdzeniu deputowanego Singera, że robotnicy nie chcą nic wiedzieć o ustawie.

Dep. bar. *Langwerdt* (Simmern) uważa za jedyną drogę, wiodącą do celu, założenie zabezpieczających kas samodzielnych i wolnych. Zaproponowana organizacya z dodatkiem państwowym jest — zdaniem jego — krokiem naprzód do socyalizmu państwowego; jest ona daléj wątpliwą z powodu centralizacyi kapitału i zwiększy zależność ludności od władz. Państwo nie wszędzie będzie mogło pomódz, a to wywoła zwiększenie się socyalnego niezadowolenia. Dawne zdanie: „pomóż sobie sam, a Bóg ci dopomoże“, poszło niestety zanadto w niepamięć. Dla tego mówca wita opozycyą, na jaką napotkało mieszanie się państwa w szerokich kołach i ma nadzieję, że Izba także projekt w obecnéj jego postaci odrzuci.

Dep. bar. *Wendt* oświadcza, iż byłby sobie życzył, aby obrane inne sposoby celem uleczenia niedostatków socyalnych, lecz to nie może go skłonić do wystąpienia przeciwko obecnemu projektowi. Przeciwnie, jeżeli rząd stara się o uleczenie złego, może to tylko być pożądaném. Nie skończyłoby się z zasadniczemi wątpliwościami nigdy, gdyby chciano sprawę tę jeszcze odraczać. Mówca ubolewałby mocno, gdyby chciano z ustawy téj wykluczyć rólnictwo, już z téj przyczyny, że i robotnicy zwróciliby się ku temu, w czém upatrują największą pewność dla przyszłości. I mówca nie był bez pewnych wątpliwości w obec dodatku państwowego, ale nie uważa ich za tak znaczne, aby z ich powodu nie miał głosować za ustawą. Ustawodawstwo Steina było zresztą wiele niebezpieczniejszém przedsięwzięciem, aniżeli uchwalenie tego dodatku państwowego, którego niebezpieczeństwa usunie uczucie chrześciańskie narodu, które przedewszystkiém rozwijać i utrzymywać należy.

Dep. *Staudy* (kons.) oświadcza, że jeżeli wraz z częścią swych towarzyszy nie może nabrać przekonania do téj ustawy, to nie pochodzi to ztąd, że są oni zasadniczymi jéj przeciwnikami. Stronnictwo mówcy zgadza się na podstawę ustawy, lecz nie przyjmuje jéj szczegółów. Ustawa powinna tak być stworzoną, aby ciężary rozdzielono równo i nie krzywdzono szerokich kół a nawet nie podkopywano ich egzystencyi. Mówca nie uznaje nieprzyjaźni między rólnictwem a przemysłem. Każdy rozsądny gospodarz zna powodzenie przemysłu za dobroczynne. Ale kto wie, czy w niektórych dzielnicach kraju nie powstanie pewne rozdwojenie między przemysłem a rólnictwem pod wpływem téj ustawy i czy ztąd nie wynikną szkody. We wschodnich prowincyach panuje rólnictwo nad przemysłem. W skutek przesilenia rólniczego najwięcéj ucierpiały wschodnie dzielnice, nie tylko dla tego, że są najbiedniejsze, ale nadto dla tego, że pracują wśród natrudniejszych warunków. Nie ulega kwestyi, że na wschodzie pewnym jest bliski upadek rólnictwa. Jak będzie na przyszłość, gdy po zaprowadzeniu ustawy robotnicy w większéj jeszcze liczbie zaczną się przenosić z rólniczego wschodu na przemysłowy zachód? Mówca tylko wtenczas za ustawą głosować będzie, jeżeli nastąpią w niéj różne zmiany.

Minister *Bötticher* twierdzi, iż poprzedni mówca fałszywie pojął wczorajsze jego wywody, gdy dziś z takim zapałem oświadcza, że nie jest z zasady przeciwnikiem ustawy, że zastrzega sobie tylko niektóre poprawki. Mówca oświadcza, iż nie miał bynajmniéj zamiaru twierdzić, że stronnictwo konserwatywne, lub część jego, chce walczyć przeciwko celom, wyrażonym w orędziu cesarskiem, że mówił jedynie o walczeniu z sposobami prowadzącemi do tego celu. Pan minister zwraca się następnie przeciwko wywodom dep. Langwertha, zbijając je.

Dep. *Kardorff* (str. rz.) nie dzieli wątpliwości co do dodatku państwowego, bez którego ustawy nie możnaby przeprowadzić. Jego wątpliwości w obec ustawy są skierowane przeciwko klasom zarobkowym w przeciwstawieniu do łatwéj do przeprowadzenia renty jednolitéj i przeciwko przeciążeniu przełożonych gmin. Propozycya, aby pokryć dodatek państwowy za pomocą podatku dochodowego rzeszy, jest niezawodnie obliczona tylko na agitacyą wyborczą. Mówca zapewnia, że dla niego wielka kwestya ustawy nie jest bynajmniéj kwestyą wyborczą, ale gdy widzi, że socyalni-demokraci, Polacy, Welfowie i wolnomyślni jednozgodnie przeciwko niéj powstały, tem samem nabiera przekonania, że ustawa musi być dobra.

Ks. *Bismarck* zgadza się z poprzednim mówcą, że od przeciwników wiele się nauczyć można. Mowa kanclerza składa się głównie z wycieczek przeciwko stronnictwom oponującym ustawie. Stronnictwo wolnomyślnemu wyrzuca kanclerz, że już od ćwierć wieku nie popierało ge przy żadnéj ustawie. (Tymczasem nie tylko dawni narodowi liberałowie stronnictwa wolnomyślnego, lecz także i postępowcy dawali swe przyzwolenie aż do roku 1878 całemu ekonomicznemu ustawodawstwu kanclerza, podczas kiedy w następnym reakcyjnym okresie ustawodawstwa coraz więcéj występowała opozycya). Kanclerz nie wchodzi w wewnętrzne przyczyny, dla których stronnictwo wolnomyślne oddało swój głos za ostatnią ustawą wojskową. Nieparlamentarném postępowaniem byłoby komuś podsuwać przyczyny, do których się nie przyznaje. Marszałek pominął milczeniem inne jeszcze wycieczki kanclerza, jakichby nie przepuścił żadnemu posłowi. Oburzenie z tego powodu objawiło się w wołaniu pojedyńczych posłów „fie,“ co kanclerz nazwał po prostu „bezczelnością.“ — Książę pominął w swoich wywodach centrum, którego większa część stoi w opozycyi do ustawy, zwrócił się następnie przeciwko konserwatystom i zakończył długie swe przemówienie zachętą konserwatystów, aby odczepili się od wspólności ze socyalnymi demokratami, Polakami, Welfami, Alzatczykami-Francuzami i wolnomyślnymi. Wkrótce potém wśród wielkiego niepokoju w Izbie kanclerz opuścił salę.

Dep. *Bamberger* (wolnom.) zabiera głos i stwierdza, że nowy to dowód, iż kanclerz nie może żyć bez zaczepienia osobistego swych politycznych przeciwników. Mówca nazywa ustawę produktem laboratoryum, homunculusem, utworzonym w retorcie alchemicznéj. „Cóż to jest za ustawa?“ pyta mówca. Gdy któś twierdził, że tworzy się ustawę o biednych, odrzekł p. Bötticher, że jest to ustawa socyalistyczna, a skoro się odezwano, że ta ustawa socyalistyczna, wołał on, że jest to ustawa o emeryturze, a gdy i tak ją nazwano, wtedy odwołał się do bratniéj miłości i do strony socyalistycznéj ustawy.

Obszerne i dobitne przemówienie deputowanego Bamberg-ra zakończyło obrady dzienne.

Osobliwie zauważył poseł *Langwerth* w obec zarzutu kanclerza, że zasadniczo stawia opór, iż niejednokrotnie głosował już za ważnemi projektami rządowemi.

Przyszłe posiedzenie w poniedziałek o godzinie 1. Koniec o godzinie 5.

ZIEMIE POLSKIE.

* Ministerstwo oświaty, jak donoszą „Mosk. Wied.“ wydało rozporządzenie, iżby po koloniach niemieckich na Wołyniu, we wszystkich szkołach, które przeszły w roku ubiegłym pod zawiadywanie tegoż ministerstwa, nauka początkowa czytania pisania i rachunków odbywała się w języku rosyjskim. Wykład zaś w języku niemieckim ograniczać się ma jedynie na uczenie dzieci pacierza, śpiewu kościelnego i artykułów katechizmu, niezbędnych do odbycia konfirmacyi.

NIEMCY.

* Berlin, 18 maja. Dziś minął rok właśnie, jak ówczesny następca tronu Wilhelm przedefilował przed nieboższym cesarza Fryderykiem w Charlottenburgu na czele drugiéj brygady piechoty gwardyi. Cesarz był wtedy głęboko wzruszony i dał tym uczuciom wyraz w słowach skreślonych na kartce: „Tak więc widzę po raz pierwszy wojska, które teraz nazywam swojemi“. Ku uczczeniu pamięci téj chwili udał się młody cesarz dzisiaj do Charlottenburga i złożył wieniec na monumentalnéj wazie, stojącéj na tém miejscu, gdzie się nieboższy cesarz zatrzymał wówczas w powozie.

— *Kanclerz* zaprosił na poniedziałek o godzinie 10 znaczną liczbę posłów parlamentu na śniadanie, ponieważ zebrania wieczorne szkodzą jego zdrowiu, odbierając mu sen przez całą noc następną.

— *Nowela do ustawy karnéj*, odnosząca się do zmiany § 4 kodeksu karnego, nadeszła do parlamentu. § 4 ma podług niéj w numerach 1 i 2 być zastąpiony następującemi uchwałami, stósownie do których mogą być karane czynności, dokonane za granicą: jeżeli 1) Niemiec albo cudzoziemiec zo granicą dopuścił się obrazy państwa niemieckiego, lub którego z państw związkowych, popełnił fałszerstwo pieniędzy, albo dokonał na Niemcu czynu, karanego w Niemczech jako występek lub zbrodnię, albo jako urzędnik państwa niemieckiego lub jednego z państw związkowych popełnił czyn, uważany przez wspomniane ustawy za zbrodnią lub przestępstwo w urzędzie; 2) jeżeli Niemiec za granicą dopuścił się zdrady niemieckiego państwa albo jednego z państw związkowych.

— *Słynny* profesor Beyschlag wystąpił jako zażarty gladyator na arenie walki wytoczonéj „katolickiemu Arcybiskupowi w Berlinie.“ Przypisuje on jedynie tylko protestantyzmowi wpływy korzystne dla państwa, w katolicyzmie zaś widzi albo nicość, albo też niebezpieczeństwo dla zjednoczonych Niemiec. Ciekawą jest skarga p. Beyschlaga na to, że protestanci ciężko dotknięci zostali kościelną polityką ks. Bismarcka. Rzecz naturalna — ideałem Beyschlaga i protestantów byłoby zupełne pognębienie katolickiego Kościoła przez walkę kulturną. Dobrze to pewnym zbyt łatwowiernym osobistościom odczytać wynurzenia słynnego prof., który obraża może cesarza Wilhelma, wyrażając po powyższych wynurzeniach i smutkach nadzieję — „że młody cesarz i król silną dłonią politykę państwową wprowadzi znów na wypróbowane a dobre protestanckie tory ojców.“

Pan Beyschlag, który wraz ze swym ewangielickim zwiększem dąży do nierównego traktowania poszczególnych wyznań przez władze państwowe, nie powinienby już przynajmniéj wcale używać tego rodzaju wyrażeń jak np. *tolerancya* lub *porówno wymierzona sprawiedliwość*.

Wyrazy te są u niego tylko maskami, kryjącemi myśl wręcz przeciwną.

ROSYA.

* „Gazeta sądowa“ pisze:

Pierwotnie było zamierzone, aby sądy nowe w guberniach nadbałtyckich włączyć do okręgów sądowych: petersburskiego i wileńskiego, tak, iż jedne sądy okręgowe miały podlegać władzy izby sądowéj w Petersburgu, drugie — izby sądowéj w Wilnie. Projekt ten uznany został za nieodpowiedni i do rady państwa wniesiony był następnie projekt utworzenia i organizacyi osobnego okręgu sądowego i izby sądowéj dla gubernii nadbałtyckich. Obecnie zapadło już przychylne w tym względzie postanowienie rady państwa. Siedliskiem nowéj izby sądowéj ma być Ryga.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 20 maja.

* **Doniesienia urzędowe.** Prokurator Jaraczewski w Koszalinie przeniesiony został do sądu ziemiańskiego I w Berlinie.

* *List gończy* za znanym dr. Wehrem, b. posłem do sejmu pruskiego i dyrektorem krajowym rozesłała prokuratorya gdańska z rozkazem aresztowania go. Dr. Wehr oskarżony jest o oszustwo i fałszowanie weksli.

* **Na dotkniętych powodzią do dyspozycyi księdza Arcybiskupa** przesłał dnia 9 b. m. X. J. marek 5 i Szczepaniak z Długiéjwsi 1,50 m., które przy pokwitowaniu w nr. 108 wypuszczone zostały.

* **Ksiądz proboszcz Beisert** z parafii rozdrażewskiéj przesłał marek 35 i to po 7 marek na dotkniętych powodzią: do dyspozyi redakcyi, w Pogorzelicy, w Solcu, w Pieczkowie i w Czeszewie.

* **Wczorajszéj** zabawie ludowéj na Miasteczku, urządzonéj przez Koło Towarzyskie Rekodzielników polskich sprzyjała piękna pogoda, to téż ogród strzelecki zapełniła rychło liczna publiczność. Wśród odgłosów muzyki bawiono się w gry rozmaite, poczém około godziny 7 rozpoczęły się tańce polonezem w jakie 400 par, prowadzonym przez prezesa Towarzystwa p. Józefa Maciejewskiego z panią Matuszewską. Po mazurach, oberkach, polkach i innych tańcach wyruszono około godziny 11 przy ognisku benzalskich do miasta.

* **Uroczystość** srebrnego wesela obchodzili dziś pp. Teodor i Anna z Pawłowskich Kaufmannowie. Na podziękowanie P. Bogu za szczęśliwe dotychczasowe pożycie odbyło się rano w kościele św. Marcina nabożeństwo, na które niestety jubilatka, będąc cierpiącą, z nakazu lekarzy obecną być nie mogła. Natomiast rodzina i liczni przyjaciele prosili Boga o pomyślność dla Jubilatów. Muzą św. odprawił ks. proboszcz dr. Lewicki. Następnie przyjmowali państwo Kaufmannowie licznych gości, składających im życzenia.

* **W rewirze V** uznała komisya sanitarna w piątek 149 pomieszkań za odpowiednie do ponownego zamieszkania, w rewirze II 48 pomieszkań parterowych a w rewirze III 36 pomieszkań parterowych i sklepów.

* **Asesor sądowy Gisevius** objął komisorycznie posadę justycyaryusza i radzcy administracyjnego w prowincyonalnem kolegium szkólném w Poznaniu.

* **Lwówek.** W Zamorzu zabił piorun 27 letniego syna gospodarza Schmidtchena, gdy podczas burzy obradlał na polu kartofle. Konie zostały tylko ogłuszone, lecz po godzinie przyszły do siebie.

* **Z pod Miejskiéj Górki.** 17 maja. Bolesno patrzeć dziś na opustoszały klasztor w Goruszkach, kiedy się wspomni na czasy dawniejsze, gdzie zakonowi wolno tam było mieszkać. Przedewszystkiém mam tu na myśli one częste wspaniałe nabożeństwa.

Chociaż dziś jest tu ksiądz i odpusty się odprawiają, przecież nie jestto to samo jak kiedy kilku ojców tu rezydowało. Bywało tu na Goruszkach odpustów w roku 16, na które licznie wierni z okolic się zgromadzali, a kiedy nadzwyczajne były nabożeństwa n. p. w r. 1862 w listopadzie przez 3 dni na cześć 26 św. męczenników japońskich i to 1) O. Piotra Chrzcieiela, przełożonego missyi z 7 towarzyszami Iwszéj reguły zakonów a 15 IIIciéj (Tercyarzami) z zakonu św. Franciszka i 3 z Towarzystwa Jezusowego, którzy nie mało dusz do wiary Chrystusa na wyspach japońskich nawróciwszy, wiele szpitalów, klasztorów i kościołów wystawili, po 3 letniéj duchownéj pracy dnia 5 lutego 1597 śmierć i koronę męczeńską na krzyżach z radością dla Chrystusa odnieśli, których Pius IX dnia 8 czerwca 1862 w poczet świętych zaliczył, tedy ludek nasz poczciwy trzymający się zawsze mocno wiary św. przodków swoich tak się tu zgromadził, że kościół podwójny dosyć obszerny, zakrystya chór dwa korytarze, klauzurą nie objęte, wszystkich objąć nie mogły. Daléj na odpusty, niedługo przypadające na św. Antoni, Porcyunkulę i Zielone Świątki liczne przychodziły kompanie, jako to poniecka, krobska, gostyńska, golejewska, pakosławska, słupska i inne z okolic, a mianowicie w czasach suszy lub zbytecznych deszczów, dla oddalenia nieurodzajów lub innych klęski nastąpić mogących, w czém doznawali kilkakrotnych łask i pomyślnych skutków, przybywając z kompanią, za przyczyną św. Franciszka, którego statua znajduje się w kaplicy dolnego kościoła, do którego przyczyny lud ma szczególniejsze nabożeństwo i zaufanie. — W r. 1861 przyszedł téż z kompanią ks. prot. Respądek z Ponieca, gdzie na pagórku przed kościołem OO. Reformatów wygłosił naukę, pouczającą o obowiązkach i nadziejach względem téj ziemi, na któréj żyjemy. Wyjmuję z téj nauki kilka zdań wstępu:

„Przyprowadziłem wam, wielebni Ojcowie, najlepszą cząstkę mojéj parafii, bo ci, których przed sobą widzicie, nie przybyli tu z prostego zwyczaju, ani z próżnéj ciekawości, lecz szli za natchnieniem wyższém. Przyprowadziłem do waszego odosobnionego zacisza, które ożywiają ciągłe modlitwy i duchem niebieskim namaszczone hymny, tych wiernych, co szukają w cieniach świętych przybytków ulgi przeciw strapieniom, co pragną — silni nadzieją — w uczynkową rozrosnąć się miłość. Przyprowadziłem z owczarni ponieckiéj wybranych, którzy chętliwie otwierają serca swe bejaźni Pańskiéj....

Dałby Bóg, ażeby znowu czasy takie nastąpiły.

* **Łabiszyn.** Położone pomiędzy Lubostroniem a Obichowem gospodarstwo w Ptórku nabył na subhaście hr. Skórzewski za cenę 73,000 m.

* **Lidzbark.** Do grudziądzkiego „Geselligera“ piszą: W wsi Kotach pod Lizzbarkiem mieszka sześciu gospodarzy, wszyscy Polacy i jeden dzierżawca wiatraka, Niemiec. Gmina wybierać miała sołtysa i wybrała nim jednego z gospodarzy, którego jednak, ponieważ nie umiał po niemiecku, władza nie potwierdziła. Uporna gmina nie chciała jednak na ten urząd obrać Niemca i wybrała jeszcze raz niepotwierdzonego, który jednak, nim nadeszła odmowna odpowiedź od landrata, cofnął swoją kandydaturę. Po raz trzeci wybrała gmina innego gospodarza Polaka, który także nie uzyskał potwierdzenia. Teraz się jednak skołczyło prawo gminy i landrat sołtysem mianował dzierżawcę wiatraka, niejakiegoś Pokrzywnitzkiego, Niemca, który czytać i pisać umie po niemiecku. Wprowadzony on został w urząd w sobotę dnia 11-go maja. Gmina nie chce się podobno uspokoić i chce zaprotestować u wyższéj władzy.

Kraków, 17 maja. Wczoraj wieczorem nad Krzeszowicami oberwała się chmura, skutkiem czego nastąpił niepamiętny zalew. Mosty i drogi niemal zupełnie poniszczone, a tor kolejowy tak został uszkodzony, iż musiano ruch kolejowy wstrzymać i wezwać dopiéro gromady robotników do naprawy. Z Warszawą również komunikacya przerwana, tor kolejowy bowiem za Maczkami znacznie uszkodzony.

* **Kraków.** Dnia 8 kwietnia odbyło się pod przewodnictwem dr. Estreichera posiedzenie wydziału filologicznego Akademii Umiejętności, na którém przybyły ze Lwowa profesor Cwikliński zdając sprawę o pracach przygotowawczych do wydania poezyi Janickiego, oświadczył, iż rękopism, znaleziony w papierach po ś. p. Węclewskim, daje do pracy dalszéj niejaką podstawę, ale biografia poety ogranicza się do nielicznych krótkich wiadomości; teksty nie są zupełne, bo nie wciągnięto epigramatów dedykacyjnych, rozsianych po rozmaitych drukach spółczesnych; objaśnień w manuskrypcie nie znaleziono. Po skolacyonowaniu druków w bibliotekach krakowskich, lwowskich, warszawskich i kórnickiéj wydanie Janickiego w końcu bieżącego roku drukować się zacznie. Prof. Cwikliński referował daléj o kilku pracach złożonych Akademii.

* **Pożar w Siedlcach** zniszczył w dniu 18 b. m. przeszło 100 domów.

* **Warszawa.** Franciszek Kostrzewski urządza w pierwszych dniach czerwca zbiorową wystawę swych obrazów i uprasza właścicieli obrazów, akwarel i szkiców jego pędzla, aby je mu nadesłali lub zawiadomili administracyą salonu, która się zajmie przeniesieniem obrazów, wydaniem kwitów a po zamknięciu wystawy odesłaniem na miejsce.

* **Slub.** Dnia 8-go maja pobłogosławionym został w Salzburgu związek małżeński pomiędzy Kazimierzem hr. Ledóchowskim, podkomorzym i nadporucznikiem 3 pułku dragonów „Król saski,“ synem ś. p. hr. Antoniego z Lipnicy i ś. p. Maryi z hr. Seilern-Aspang, a panną Maryą bar. Haymerle, jedynaczką, córką ś. p. bar. Henryka, rzeczywistego tajnego radzcy i ministra domu cesarskiego i spraw zewnętrznych i Teresy z bar. Bernusów.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 21go maja św. Wenancyusza m.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 57. Zachód o godzinie 7 minut 56

Ostatnie telegramy.

Wrocław, 20 maja. „Bresl. Ztg.“ donosi z Katowic, że na wczorajszym sejmiku cechowym w obecności prezesa rejencyi Bittera uchwalono podwyższenie zarobku od 10 do 15 prct. i że ośmiogodzinna szychta na Górnym Slązku jest niemożliwa.

Telegram giełdowy

Berlin, 20 maja 1889. (Kursa końcowe.)

	Kurs z dnia	18	20
Pszenica spok.			
na maj-czerwiec	185 —	184 —	
na wrzesień-październik	182 50	183 —	
Żyto spok			
na maj-czerwiec	141 75	141 75	
na wrzesień-październik	144 50	144 75	
Oléj rzep. potw.			
na maj-czerwiec	54 20	54 70	
na wrzesień-październik	53 60	53 80	
Okowita słabo.			
eksportowa	35 80	35 50	
na maj-czerwiec	34 80	34 60	
na lipiec sierpień	35 20	35 10	
na sierpień-wrzesień	35 50	35 40	
spożywcza	55 70	55 50	
na maj czerwiec	54 30	54 10	
na lipiec-sierpień	54 70	54 60	
na sierpień-wrzesie	55 10	55 —	
Owies			
na maj	147 50	146 75	
Wyp żyta wsp	350	750	
Wyp. kwity kw. eksportowa	50,000	60,000	
„ „ spożywcza.	,000	50.000	
	Kurs z dnia	17	18
Consol. 4%	107 —	107 —	
Consol. $3^{1}/_{2}$%	105 —	105 —	
Poznańskie $4^{1}/_{2}$% listy zastawne	101 90	101 80	
Poznańskie $3^{1}/_{2}$% listy zastawne	102 10	102 10	
Poznańskie listy rentowe	105 25	105 30	
Austryackie banknoty	173 30	173 10	
Austryacka renta srebrna	74 —	74 50	
Rosyjskie banknoty	217 90	218 30	
Węgierska 5% renta papier.	84 25	84 30	
Rosyjskie listy zastawne	99 30	99 40	
Polskie 6% listy zastawne	65 10	65 25	
Polskie likwidacyjne listy zast.	58 80	58 90	
Węgierska 4% renta złota	89 —	89 —	
Austryackie kredytowe akcye	166 45	166 75	
Austryackie francuskie koleje	104 40	104 50	
Lombardy	53 50	54 50	
Usposobienie: stałe.			

Szczecin, 20 maja 1889. (Kursa kośc.)

	Kurs z dnia	18	20
Pszenica niezm.			
na maj-czerwiec	178 —	78 —	
na wrzesień-październik nowe	178 50	179 —	
Żyto stałe.			
na maj-czerwiec	140 —	130 50	
na wrzesień-październik nowe	141 —	142 50	
Oléj rzep. potw.			
na maj-czerwiec	55 —	55 —	
na wrzesień-październik	54 —	54 —	
Okowita potw.			
w miejscu spożywcza	54 80	55 —	
„ eksportowa	34 90	35 —	
„ na maj-czerwiec eksp.	34 20	34 20	
„ na sierp. wrzes. eksp.	35 10	35 20	
Petroleum			
w miejscu	11 30	11 30	

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Młyńska ulica nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe; w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Towarzystwa i Spółki.

Sprawozdanie z pierwszego półrocza Towarzystwa „Stella“ w Berlinie za r. 1888/89.

Na początku ubiegłego półrocza liczyło Towarzystwo nasze członków czynnych 42, z powodu różnych okoliczności ubyło 10, z powodu śmierci ś. p. Wawrzyna Stryczyńskiego utraciło Towarzystwo 1, wstąpiło w tém półroczu 32, a zatém liczy Towarzystwo nasze 63 członków.

Posiedzeń zwyczajnych odbyło się 20, jedno kwartalne i dwa posiedzenia zarządu. Oprócz spraw towarzyskich odbyły się różne odczyty i wykłady przez następujących pp.: Hipolit Szymański „Rozwój literatury polskiéj na dworach możnych w 18 stuleciu i charakter Grażyny i Litawora“; Seweryn Piotrowski „Treść i krytyka Beatryx Cenci“; Hipolit Szubert na dwóch posiedzeniach „Praca i Oszczędność“ i „O katedrze w Strasburgu“: Franciszek Andrzejewski „O dzwonach i o koronach polskich“; Jan Litkowski „O Kochanowskim“, „Królewna w celi klasztornéj“ i „Przejście Polaków przez Niemcy w r. 1831“ na 2 posiedzeniach; Wacław Brzeski „Srodki podniesienia przemysłu“; J. Graff „O losie klas roboczych“ i „O Kraszewskim“.

W Towarzystwie odbyły się następujące zabawy: rocznica, obchodzenie gwiazdki, jedna zabawa z tańcami, przedstawienie amatorskie i bal maskowy.

Z pism abonowało Towarzystwo następujące: „Kuryera Poznańskiego“, „Orędownika“, „Wielkopolanina“ i „Pokrakę“. Biblioteka nasza składa się z 55 dzieł, z których jest darowanych w tém półroczu 30 i to: p. J. Białyński 16, panna Gill 3, p. Franciszek Andrzejewski 1, Redakcya „Orędownika“ 5, p. W. Brzeski 3 i poseł nasz p. baron Graeve 3.

Do zarządu wybrano następujących panów: Hipolit Szubert przewodniczący, Jan Samulewski zastępca, Franciszek Andrzejewski sekretarz, J. Majsnerowski zastępca, Antoni Samolewski skarbnik, W. Pilaczyński zastępca, Jakób Kortus książkowy, W. Brzeski zastępca, S. Thil bibliotekarz, Józef Januszkiewicz zastępca, na ławników: Leon Siękowski, Michał Brzozowski i K. Thil; gospodarzem zabaw Michał Frelkiewicz, zastępcą J. Zieleziński.

Posiedzenia odbywają się co niedzielę o godzinie 9 wieczorem przy Alte Jacobstr. 75.

Franciszek Andrzejewski,
sekretarz.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Tygodnika Powieści** wyszedł z druku nr. 33 i zawiera: Na granicy, nowella M. Reichenbacha, przekład D. G. (ciąg dalszy). — Nad przepaścią, nowela Maksymiliana Ringa (ciąg dalszy). — Dziesięć milionów dolarów, nowella Maurycego Jokaj'a, przekład z węgierskiego.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 19 maja.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Lasocki z Lechlina, hr. Żółtowski z Czacza, pani Dąmbska z Chwalibogowa, Anchold z Berlina, Kotowski z Kalisza, pani Weichmann z Olszowy, dr. Niklewski z Jarocina, Głębocki z Czerlejna, Libelt z Czeszewa, Kowalski z Sarbi.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Pani Taczanowska z córką z Grodziska, Jarochowski z Małych Sokolnik, Chrzanowski z Ostrowa, Polcyn z Rogoźna, Szmytkowski z Królestwa Polskiego, Harmel z Wilkowa, Müller z Ujścia, Siegel z Mannheimu, Wittke z Prus Zachodnich, Sawiński z Ostrowa, Gertig z Berlina, pani Müllerowa z córką z Kaczanowa.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Gotajskie premiowane listy zastawne oddział II. Najbliższe ciągnienie odbędzie się 1 czerwca. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około **40 marek** za sztukę, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger, Berlin, Französische Str. Nr. 18, za premią 1,20 marek za sztukę.

(K) **Poznań**, 20 maja. (— Sprawozdanie giełdowe.—)
Stan powietrza: pięknie.
Żyto: bez handlu.
Okowita: staléj.
Ceny wypowieds. —.—. Wypowiedziano — w miejscu (bez beczki) tow. opodat 50-t 53 0 pł., 70-ta 34.20 płacono. maj (50-ta) 53.90 płacono (70 ta) 34.20 płac., lipiec (50-ta) — — pł., (70 ta) —,— płac. sierpień 50-ta 54,30 m. 70-ta 34,60 m. wrzesień 50-ta 54,40 m. 70-ta 34,70 m.

(Sprawozdanie urzędowe).
Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —.— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 53.90 mrk., 70-ta 34,20 mrk., maj 50-ta —,— m. 70-ta —,— m., sierpień 50-ta —,— m. 70-ta —,— m.

Poznań, 20 maja. — Ceny mąki. Pszenna 27.50 żytnia 22.50 za 100 kilogr.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 20 maja 1889.

		TOWAR							
		piękny		średni		pośledni			
Pszenica	100 kilg.	18	10	17	40	16	20	–	
Żyto	-	13	80	12	90	12	20	-	
Jęczmień	-	13	20	12	–	11	40	–	
Owies	-	13	90	13	-	12	50	–	
Groch wrzący	-	—	—	—	—	—	—	—	
„ na paszę	-	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle	-	2	20	1	80	—	—	—	—
Łubin żółty	-	—	—	—	—	—	—	—	—
„ niebieski	-	—	—	—	-	—	—	—	—
Rzepik zimowy	-	—	—	—	—	—	—	—	—
„ latowy	-	—	—	—	—	—	—		—
Wyka		—	—	—	—	—	—	—	—

Urzędowe sprawozdanie targowe
komisyi targowéj w mieście Poznaniu
Poznań, dnia 20 maja 1889.

Przedmiot.		TOWAR dobry ℳ	₰	śred. ℳ	₰	pośle. ℳ	₰	w przecięciu ℳ	₰
Pszen. najw.	za 100 kl.	—	—	-	-	—	—	—	—
Pszen. najn.	-	—	—	-	—	—	—		
Żyto najw.	-	—	-	13	80	13	40	13	38
Żyto najn.	-	—	—	13	60	2	70		
Jęczm. najw.	-	—	-	12	–	11	60	11	63
Jęczm. najn.	-	—	—	11	80	11	10		
Owies najw.	-	—	-	14	20	13	70	13	73
Owies najn.	-	—	—	13	90	13	10		

Inne artykuły.		najw. ℳ	₰	najniż. ℳ	₰	w przec. ℳ	₰
Słoma prosta	za 100 kl.	5	75	5	50	5	63
Słoma targana	-	—	—	—	—	—	—
Siano	-	7	—	6	25	6	63
Groch	-	—	—	—	—	—	—
Soczewica	-	—	—	—	—	—	—
Fasola	-	—	—	—	—	—	—
Kartofle	-	3	50	2	80	3	15
Wołowina kulka	za 1 kl.	1	40	1	20	1	30
Wołowina od brzucha	-	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina	-	1	20	1	10	1	15
Cielęcina	-	1	20	1	10	1	15
Skopowina	-	1	20	1	10	1	15
Słonina	-	1	40	1	20	1	30
Masło	-	2	40	2	—	2	25
Jaja	za kopę	2	—	1	90	1	90

Nauka o Bierzmowaniu
po polsku lub po niemiecku
przez **X. Enna.**
Cena za egzemplarz 10 fen.
Kartki do Bierzmowania
poleca
Drukarnia Kuryera Pozn.

Pasy skórzane,
parciane, bawełniane, gumowe i z sierci wielbłądziéj,
Płyty, węże i sznury gumowe,
Opakunki asbestowe, talkowe i asbesto-grafitowe,
Wszelkie artykuły techniczne dla gorzelni, browarów, fabryk i t. d. (1394)
Nakrycia gumowe stołowe rozmaitéj wielkości i gatunku,
Fartuszki dla pań i dzieci własnego wyrobu,
Lalki i piłki gumowe poleca po najtańszych cenach
W. A. Kasprowicz,
Poznań, Fryderykowska ulica nr. 4,
przy placu Sapieżyńskim.
Fabryka czarnéj gumy i bandaży.

Niniejszem uprzejmie polecamy: (1447)
Wańtuchy do wełny
skrzynkowe normalne po Mk. 3,45—4,35 stósownie do wagi.
okrągłe . . . . . po Mk. 1,80—4,00 stósownie do wagi.
Sznur, szpagat, papier po najtańszéj cenie.
Płachty żniwne
z Tow-warp (półlniane) Mrk. 8 i wyżéj, w jednéj sztuce bez szwu Mk. 12,00.
Worki drilichowe w dobrym gat. po M. 1,00, 1,10, 1,25.
Worki jutowe po Mk. 0,85.
Płachty na stogi i lokomobile.
Pasy skórzane, włosienne, bawełniane i parciane,
Gumowe artykuły, oliwa, smarowidło
i wszelkie potrzeby do gospodarstwa i fabryk
Orłowski i Sp.,
Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

73 Jedyny polski skład bławatny 73
W wielkim wyborze po cenach bardzo nizkich polecamy wszelkie *nowości wiosenno-latowe w materyach wełnianych na suknie kolorowe.*
Materye czarne wełniane,
Materye bawełniane — Perkaliki,
Jedwabie — Plusze — Mory jedwabne,
Płótna — Płócienka — Stołowiznę,
Firanki — Dywany — Materye na meble,
Kołdry watowane,
Bielizne męzką z własnéj pracowni.
J. & T. KAMIEŃSKI,
Skład główny
Poznań, Stary Rynek, dom Banku Przemysłowców.
Filia: Żnin, ulica Poznańska.
Próby na prowincyą wysyłamy bezpłatnie. (1461)
na prowincyą — wysyłający
73 podróżujących 73

Przyjmujemy panienki na stancyą i **udzielamy** lekcyi prywatnych we wszystkich przedmiotach naukowych. **Pismo** nieładne i nieczytelne zmieniamy na piękne i czytelne.
W. i M. Chmielewskie,
dawniéj przełożone wyższéj szkoły żeńskiéj.
(1688) **Poznań, Piekary nr. 22.**

Aparaty gorzelnicze
najnowszego systemu, wywar górą odchodzący; odznaczające się prędkiem i dobrem odpalaniem zacieru i lutru, również jak trwałością i taniością; wydające okowitę do życzonéj wysokości, poleca (1480)
J. ZIOŁKOWSKI,
fabryka wyrobów miedzianych
w Jarocinie.
Reperacye i przerabianie starych aparatów wykonuję najakuratniéj i najtaniéj. Świadectwa polecające aparaty przezemnie budowane, jako też rysunki i kosztorysy przesyłam na żądanie bezpłatnie i franko.

HEYDUCKI & EICHSTAEDT,
Poznań — Bazar,
polecają
Płaszcze, dolmany i paletociki,
Materye jedwabne i wełniane,
Suknie odpasowane,
Barchany drukowane,
Materye meblowe i plusze,
Dywany smyrneńskie, brukselskie, pluszowe w wszystkich wielkościach,
Kapy na łóżka,
Chodniki wełniane i ceratowe,
Linoleum na podłogi,
Firanki i story białe, crême i kolorowe, (1399)
Koszule męzkie i damskie,
Negliże,
Szkarpetki i pończochy,
Płótna ślązkie i bielefeldzkie,
Stołowiznę ślązką i bielefeldzką,
Chustki płócienne i batystowe,
po cenie umiarkowanéj a za gotówkę odpowiedni rabat.

Gorsety paryzkie
odebrała i poleca (1570)
Melania Mann,
Ulica śgo Marcina nr. 64, I piętro.

Dr. med.
W. Kretowicz,
lekarz zdrojowy,
ordynuje jak dawniéj przez cały sezon kąpielowy
w Karlsbadzie
mieszka „zur Stadt Warschau“, Kaiserstrasse.

Donoszę uprzejmie, że (1676)
Fabrykę mydła
i świec woskowych
po ś. p. mężu moim **St. Opielińskim** daléj prowadzić będę i polecam się łaskawym względom Szanownego Duchowieństwa, Dozorów kościelnych, jako i wszystkich moich odbiorców.
Faustyna Opielińska.
Krotoszyn, dnia 16 maja 1889.

Fabryka stępli kauczukowych
Drukarnia i Introligatornia
Nowa ul. 4
M. Seydlitz, Poznań.

Zakład malowania na szkle
A. REDNER,
Wrocław, Monhauptstr. nr. 7,
poleca się do wykonywania malowanych okien dla kościołów i budynków prywatnych w każdym stylu. Okna z figurami pocz. od 80 m. za mtr. □, z deseniem kobiercowym od m. 20 do 70. Skromne oprawy okien w ołów. Zezwala się na odpłatę ratami. (1655)

Obrazki
do Pierwszéj Komunii św.
kolorowane in 4-to pole §
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.
Próby wysela się za nadesłaniem 60 fen. w znaczkach pocztowych.

Do mego handlu kolonialnego, win, cygar połączonego z hotelem i wyszynkiem, poszukuję od 1 lipca rb. energicznego (1674)
subjekta.
J. Krzyżankiewicz
w Wronkach.

Skład mebli
Zjednoczonych mistrzów stolarskich i pozłotników
Poznań, Wilhelmowska ul. 14,
poleca Wieleb. Duchowieństwu i Szan. Publiczności **kompletne urządzenia pokoi jadalnych i sypialnych** własnego wyrobu. **Garnitury** dekorowane atłasem, pluszem, rypsem i fantazyjnemi materyami w wielkim wyborze. (1671)
Ceny umiarkowane, zamówienia przyjmuje się.

Wody mineralne
Nalew 1889:
Marienbad, Karlsbad, Kissingen, Wildungen, Bilin, Ems, Soden, Iwonicz, Wody gorżkie Węgierskie i t. d. odebraliśmy wprost z źródeł w ładunkach wagonowych i polecamy po cenach nader umiarkowanych. (1581)
Sole i ługi do kąpieli.
Pp. Aptekarzom i kupującym do dalszéj sprzedaży udzielamy odpowiedniego rabatu.
Jasiński i Ołyński,
Główny skład wód mineralnych.
Poznań, Śty Marcin 62.
Skład II, Wrocławska ul. nr. 30.
Główne i wyłączne zastęp. na W. Ks. Pozn. źródła w Iwoniczu
Główne zastępstwo źródła Bonifacego w Morszynie.

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1019) **„VULKAN“**
I. F. J. Komendziński w Dreźnie,
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Koniak mozelski
(Mosel-Cognac)
wypalany z **samego tylko** wina, bez najmniejszego dodatku sprytu, premiowany srebrnym medalem na wystawie w Brukseli, poleca po 3 M. za butelkę incl. opakowania.
A. L. Elfen,
Destylacya koniaku,
w Trewirze (Trier a. d. Mosel).

Płaszcze nieprzemakalne
w najnowszych kolorach i fasonach gotowe i podług miary poleca jako specyalność
W. A. Kasprowicz,
Poznań, Fryderykowska ulica nr. 4.
Fabryka gumy i bandaży. (1471)

Przew. Duchow. polecam uprzej. od kwart. dobrze polecone
gospodynie,
obezn. dobrze wybor. gotow. i dom. gospod. z chwaleb. świad. O spieszne zgłoszenia prosi najuprzejmiéj **Zielazek**, Bióro zleceń, Poznań, Fryderykowska ulica 26. (1690)

Osoba
w średnim wieku, wdowa, znająca dokładnie białe szycie, krawieczczyznę, pranie i prasowanie, poszukuje miejsca od 1. 7. 89. Bliższa wiadomość u pani **Grize**, Poznań, Półwiejska ulica nr. 10, parter. (1668)

Do konserwacyi płci
i usunięcia nieczystości skórnych zaleca się **mydło ichtyolowe** przeciw upornym **liszajom**, czerwoności rąk i nosów, jak również **na cierpienia reumatyczne**, kawałek po 75 fen., polecone przez tajnego radzcę Prof. Dr. Volkmanna i tajnego radzcę Prof. Dr. Nussbauma i Radlauera **mydło jodłowo-eucalyptusowe** znakomicie skutkujące na reumatyzm jako dodatek do kąpieli i mycia, kawałek po 50 fen. **Bergmanna mydło brzozowo-balsamiczne, Bergmanna mydło na mleku liliowem**, mydło smołowcowe siarczane i wazelinowe, sztuka zkażdego po 40 fen., nadto **Eau de Lys**, medycynalna woda na piegi fl. 1 mk., **Ryszarda Gründera puder łabędzi** pudełko po 60 fen. i 1 mrk. **Gold-creame salicylowo-wazelinowe** puszka po 1 mrk. **Drobne migdałowe otrąbki** na upiększenie płci puszka po 50 i 75 fen. (628)
Czerwona apteka,
w Poznaniu, Rynek 37.

!Bez kosztów!
Wnym panom polecam **urzędników, pisarzy,** gorzelników z kaucyami, **służących, gospodynie** z gotowaniem, **panny, bony** i wszelką służbę — upraszam o łaskawe względy i rychłe zlecenia. **R. Kobyliński,** żołn. i Sybiryjczyk z r., Wodna ulica nr. 1. (1689)

Niezawodny Rezultat!!
Kto chce dobra swe sprzedać,
lub kto chce dobra kupić,
ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do
Ajenta dóbr **LICHTA** w Poznaniu
Szybka, sumienna i dyskretna usługa
dla sprzedających i kupujących.

Za Redakcyą odpowiedzialny Michał Kolasiński z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.